Kuryer Poznański.

Nr. 135. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 15 czerwca 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr źnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolon, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedr [illegible] c. 74
Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język [illegible] datnie

POZNAŃ, 14 czerwca.

Ruch wyborczy w Austryi wzmaga się z każdym dniem. We wszystkich prowincyach krzątają się żywo wszystkie partye i usiłują rozszerzyć jak największą agitacyą. Wszystko to obiecuje, że walka wyborcza będzie tym razem gorętszą i uporczywszą, aniżeli przed sześciu laty. Stara Presse, znana ze swych liberalnych dążności, uholewa mocno nad tém, że klerykalna partya jest znakomicie zorganizowaną. W krajach alpejskich Austryi panuje ona jak najzupełniéj w gminach wiejskich; krzesła, jakie tam liberalni posłowie pozyskać zdołają, będzie można na palcach policzyć. Wymownym dowodem rozpropnéj organizacyi klerykalnéj partyi jest dla Presse postępowanie komitetu katolicko-konserwatywnéj partyi w Styryi, która w odezwie wyborczéj napada gwałtownie na przeszłą radę państwa, wzywa do jedności wyborców i podaje gotową listę kandydatów. Komitet, jak się zdaje, porozumiał się ze Słoweńcami, bo w niższéj Styryi pozwolił im postawić trzech kandydatów. Skuteczniejszym od odezwy wyborczéj będzie dla partyi klerykalnéj w Styryi list pasterski, który gorliwy ks. Biskup Zwerger wystósował do wiernych dyecezyi Seckau, a w którym zachęca do wyboru tylko dobrych katolików, którzyby w radzie państwa bronili z całą siłą kwestyi religijnych i szkólnych. Kościół potrzebuje pod pierwszym względem zupełnéj niezawisłości, która jest konieczną do spełnienia zadania od Boga otrzymanego. Tak jak Chrystus sam nie prosił Piłata lub Heroda o pozwolenie do działania, tak jak Apostołom nie kazał prosić o pozwolenie Tyberyusza i Nerona, tak samo i dzisiaj Kościół od państwa lub jakiéjkolwiek władzy świeckiéj zawisłym w zakresie spraw od Boga mu przekazanych być nie może. Kościół według rozporządzenia Boskiego jest wolny, a gdzie ludzka samowola i gwałt go krępuje, musi więzy te starać się rozkuć. Równie silnie przemawia Biskup w obronie stanowiska kościelnego co do szkoły:

Państwo nie może, stósownie do swéj natury, wykraczać po za granice naturalne; religijność zaś ma swój punkt wyjścia i cel w nadprzyrodzonym świecie. Wprawdzie państwo może i powinno przyczyniać się do religijności w szkole i to w ten sposób, że działanie Kościoła w szkole uwolni od wszelkich przeszkód i popierać je będzie. Jeśli tego nie czyni, lecz owszém przeszkadza wpływowi Kościoła na szkołę, podkopuje swój własny byt, bo niekościelna szkoła warunki moralne publicznego spokoju i porządku i całéj obywatelskiéj pomyślności powoli niszczy. Kościół nie chce sam i wyłącznie wywierać na szkołę wpływu; jak rodzina tak też i gmina i państwo powinny na nią wpływ wywierać. Wszyscy wspólnie działać powinni, lecz w sposób taki, aby przez działanie jednego nie były gwałcone prawa drugiego i tenże nie doznawał przeszkody w spełnianiu obowiązku, lecz aby przez porządne działanie wspólne prawdziwe dobro dorastającéj młodzieży zostało wszechstronnie osiągnięte.

Przytoczyliśmy dosłownie ten ustęp, bo tak wybornie stósuje się i do naszych stósunków szkólnych. Życzymy partyi katolickiéj, aby jéj się udało jak najwięcéj reprezentantów wysłać do rady państwa i naprawić tyle krzywd, jakie niedawno zgasła a w większości swéj liberalna Izba wyrządziła Kościołowi w Austryi.

Sprawa konwencyi z Turcyą i okupacyi Nowego Bazaru dała sposobność N. Fr. Presse do jak najgwałtowniejszego występowania przeciwko polityce Andrassego. Ponieważ nie obyło się przytém bez rozmaitych fałszywych twierdzeń i wniosków, ogłasza Pol. Corr. urzędowe communiqué, mające poinformować kraj o zamiarach rządu co do Nowego Bazaru i obecnym stanie rzeczy. Pisze tedy Pol. Corr., że rząd jeszcze nie powziął żadnéj uchwały co do wykonania konwencyi. Jeśli rząd uzna to wykonanie w danéj chwili za konieczne, to odpowiednio do konwencyi zbadają osoby wojskowe stan dróg, komunikacyi i miejscowości, mając być wybrane na załogi, i urządzą wszystko co przy wkroczeniu wojsk jest potrzebne. Od rezultatu tych badań zależeć będzie, jak i kiedy okupacya ma się odbyć, czy się ograniczy na trzy w konwencyi wymienione punkta, czy też na inne jeszcze miejscowości będzie rozciągniętą, lub też czy rząd w najbliższym czasie zaniecha jéj zupełnie. W każdym razie finansowe względy w pierwszym rzędzie będą decydować i przedsiewzięcie doprowadzone będzie do skutku jak najmniejszemi kosztami. Było to zawsze dążnością polityki rządowéj, aby jak najmniéj wydawać pieniędzy i właśnie unikanie wszelkich większych wydatków było kierującą myślą przy zawarciu konwencyi. Taki jest identyczny stan rzeczy. Jak dotychczas tak i nadal fakta będą najlepszém zaprzeczeniem podejrzywań, które obecnie chyba tylko manewrom wyborczym za podstawę służyć mają.

Nota, którą rząd serbski wystósował do mocarstw, w sprawie rozszerzenia granic kraju, nie dotyczyła tyle obwodów Trn i Breznik, jakich się domagała Rosya dla Bułgaryi, lecz rozszerzenia terytoryum na północno-zachodniéj granicy, co w Wiedniu wywołało nie małe oburzenie. Dziwić się temu nie można, gdyż Austrya nie ma żadnego w tém interesu, aby pozwolić na przybliżenie terytoryum serbskiego do linii kolei żelaznéj Mitrowica-Salonichi. Wiedeńska Presse pisze o tych planach serbskich w rozdrażnionym tonie.

Pogłoska rozsiewana od pewnego czasu ustawicznie o ustąpieniu Andrassego znajduje zaprzeczenie w telegramie z biura Wolffa. Nic nie daje powodu do podobnych domysłów, chyba ta jedna okoliczność, że hr. Andrassy od kilku dni jest chory.

Dyplomaci rosyjscy nie idą za przykładem swych kolegów z Austryi i Niemiec i inaczéj obchodzą się z deputacyą wschodnio-rumelską objeżdżającą stolice Europy i domagającą się połączenia Rumelii z Bułgaryą. Ks. Gorczakow nie odpycha ich od swych progów, jak to uczynił Andrassy i ks. Bismarck, lecz przyjmuje ich serdecznie. Jakżeżby nie miał tego uczynić, kiedy kwestya rumelska jest dziełem Rosyi, a delegaci niezawodnie za poduszczeniem Moskali puścili się w podróż.

Rząd grecki wysłał do Carogrodu jako komisarzy do układów z Portą o granice Kondouriotisa i Vrailo, i polecił im trzymać się ściśle berlińskiego protokułu.

Do protestu niemieckiego przeciwko dekretom Kedywy egipskiego, obiecała, według Daily Telegr., przyłączyć się także Porta. Czy jednak te papierowe protesty przydadzą się na co? Nam się zdaje, że bez wspólnéj demonstracyi mocarstwa nic nie osięgną. Pisaliśmy wczoraj, że interwencya niemiecka przyjętą została z wielkiém uznaniem przez znaczniejsze dzienniki francuzkie. Dzisiaj to twierdzenie zmodyfikować musimy, gdyż organ Gambetty Républ. franç. bardzo zazdrośny jest na mięszanie się Niemiec, i chce protektorat nad Egiptem zachować tylko dla dwóch mocarstw zachodnich. Ztąd też Républ. gani mocno Anglią, że wspólnie podjęte usiłowania sparaliżowała swoją postawą i wywołała przez to interwencyą niemieckiego kanclerza, który z błędów popełnionych korzystać może. Interwencya zaś niemiecka nie znaczy nic innego jedno podział protektoratu egipskiego na szkodę obydwóch krajów, które mają ważny powód do odepchnięcia wszelkiego mięszania się w sprawy egipskie.

Ks. Aleksander bułgarski wyjechał wczoraj z Londynu do Brukseli, i złożył tamże królowi belgijskiemu wizytę. Do Darmstadt przyjechać ma dzisiaj z bratem swym ks. Ludwikiem.

Kulturkampf i amnestya.

W przeddzień złotego wesela niemieckiéj pary cesarskiéj podało biuro Wolffa wiadomość, że Ojciec św. wraz z Kardynałem Niną przesłali cesarzowi Wilhelmowi powinszowanie. Było to rzeczą bardzo prostą i naturalną, zwyczajem od dawna przyjętym, nakazanym grzecznością dla monarchy, z którym Ojciec św. zostaje w korespondencyi i pod którego berłem tyle milionów katolików w tak nieszczęśliwém znajduje się położeniu. Wiadomość ta jest o tyle prawdziwa, że Ojciec św. sam, a nie razem z Kardynałem Niną, swym sekretarzem stanu, przesłał cesarzowi swe życzenia, gdyż obyczaj i etykieta wykluczały pierwszego ministra Ojca św. od złożenia w dniu tym powinszowań cesarzowi niemieckiemu. Na tém prostém doniesieniu, które, jak widzimy, częściowo nawet było mylne, nie ograniczyło się wszelako biuro Wolffa, ale do południowo-niemieckich pism i do ajencyi francuskich przesłało wiadomość dodatkową, że w piśmie Papieża nie ma żadnych aluzyi politycznych, i że amnestya Biskupów i kapłanów wypędzonych, o któréj w Rzymie myślano, nie przyszła do skutku, trafiwszy na znaczne przeszkody. Dodatkowa ta depesza, która z góry pozwalała się domyślać mętnego źródła i przedstawiała się jako niezbyt genialny fabrykat biura Wolffa, zrobiła nie mały popłoch w obozie i pismach liberalnych. Liberalizm bowiem, przeczuwając, że zgoda lub przynajmniéj zbliżenie się państwa do Kościoła, że jakiś modus vivendi prędzéj czy późniéj nastąpić musi i to kosztem zepchniętych na drugi plan żywiołów liberalnych, zżyma się i dobywa ostatka sił, aby temu zbliżeniu się przeszkodzić, — słowo zaś „amnestya“ wprawia go w dziwną melancholią. Skargi jego były wszelako zupełnie zbyteczne, gdyż najprzód amnestyi nie można układać w Rzymie i tam téż amnestya nie może trafić na przeszkody, a powtóre do takiéj amnestyi dla Biskupów i wypędzonych kapłanów, udzielonéj w dzień złotego wesela pospołu z innemi amnestyami — a o takiéj tylko myśli liberalizm, — katolicy niemieccy zapewne nie bardzo się zapalają. Prasa katolicka przyjęła zapewnienia p. Kleista z Retzow o rychłém i pomyślném ukończeniu kulturkampfu z wielkim chłodem i niedowierzaniem, powtarzając nieomal słowa niewiernego Apostoła: „nie uwierzę, dopóki nie zobaczę“, — obawy zaś liberalne co do amnestyi wywołały chyba uśmiech politowania. Katolicy wiedzą bardzo dobrze, że zaprowadzenie jakiegoś modus vivendi nie może zależeć od łaski i amnestyi, udzielonéj przy sposobnéj okoliczności, lecz musi się opierać na zobopólnych układach, na jakiém takiém porozumieniu między władzą świecką a duchowną; daléj wiadomém jest także, iż tam, gdzie chodzi o tak wielkie i święte zasady, jakiemi są prawa Kościoła, tam Stolica Apost. wprzódy stara się o uregulowanie tychże praw, a potém dopiero reguluje sprawę osób. To samo, choć w innéj formie, upozorowanéj niesłuszną zaczepką pism katolickich, zawiera półurzędowe communiqué, zamieszczone w Nordd. Allg. Ztg tuż przed wiadomością, prostującą błędne doniesienie biura Wolffa o gratulacyi Kardynała Niny. Communiqué to brzmi w dosłownym przekładzie:

„Do wzmianki Prov. Corresp., dotyczącéj amnestyj udzielić się mającéj z powodu złotego wesela Ich Cesarskich Mości, otrzymujemy jeszcze następujący komentarz: „„Z wzmianki Provinz. Corresp. pokazuje się jasno, dla czego nie mogło być mowy o wyraźném ogłoszeniu amnestyi, mimo, że liczba poszczególnie ułaskawionych osób znacznéj dosięgła wysokości. W prasie katolickiéj i w pewnéj części liberalnego dziennika stwa oznaczono, naturalnie z zupełnie odmiennych powodów, jako bardzo znaczący fakt ten, że amnestya nie rozciąga się na katolickie duchowieństwo. Leży jak na dłoni, że punkta widzenia, z których przy udzielaniu amnestyi w ogóle na rzecz się zapatrywano, jako téż warunki, które w téj sprawie miały decydować, z góry żadną miarą do duchowieństwa katolickiego zastósowane być nie mogły. Pisma katolickie odrzuciłyby to z pewnością z oburzeniem, gdyby Biskupom i księżom stawiano warunek okazania „żalu,“ choćby tylko w najłatwiejszy sposób. Dla duchowieństwa katolickiego przedstawia się ta kwestya nie indywidualnie, lecz zasadniczo. Nie chodzi téż o poddanie się lub żal jednostek, lecz o stanowisko Kościoła jako takiego. I dla tego téż nie może być mowy o ułaskawienie jednostek, lecz tylko o ewentualném uregulowaniu w związku z zasadniczém załatwieniem sprawy. To téż bez wątpienia uznano ze strony przywódców Kościoła i dla tego może to chyba być jedynie manewrem, jeżeli prasa katolicka skarży się na wykluczenie duchownych katolickich od amnestyi.““

Tych skarg i manewrów, zarzucanych prasie katolickiéj, myśmy się nigdzie dopatrzeć nie mogli, i jeżeli w którym z dzienników katolickich była jaka aluzya do amnestyi, to z pewnością nie zmierzała ona do żądania „ułaskawienia“ najczcigodniejszych Biskupów i szanownych kapłanów naszych, znajdujących się po za granicami kraju, lecz chyba tych ofiar kulturkampfu, które jeszcze dzisiaj przepędzają smutne dni po za kratą więzienną, które wśród tylu ruin i spustoszeń, sprawionych przez nieszczęsną walkę kulturną, muszą opuszczać z krwawiącém się sercem swoje parafie, aby pójść odsiadywać kaźń więzienną za jakieś tam rzekome przewinienia przeciwko ustawie kagańcowéj. O tych może myślała ta i owa gazeta, zresztą zaś każdy katolik zgodzić się musi na wyrażone w powyższém półurzędowém communiqué zdanie, iż tu nie chodzi o jednostki, lecz chodzi o zasadę. Zapewne nikt nie uczułby głębszéj radości, gdyby powrócili do nas najdrożsi nasi Pasterze, ale czyż ta radość byłaby prawdziwą i trwałą, gdyby nad nią unosiła się ta myśl, że ten powrót nastąpił w drodze łaski, a nie w skutek uznania praw Kościoła, że nad nami wisi ciągle groza ustaw majowych i ich dowolnéj interpretacyi? Nie! taki powrót jest prawie niemożebny!

My nie tracimy nadziei, że w sferach rządowych, jeżeli jeszcze nie uznano, to niebawem uznają konieczność zbliżenia się na seryo do Kościoła i prosimy Boga, aby ta chwila dla dobra wiernych i na korzyść całego społeczeństwa jak najprędzéj nastąpiła, im dłużéj bowiem toczy się ta walka, tem trudniejsze jest doprowadzenie zgody do skutku. Z jednéj strony skazywanie duchownych na więzienie, wypędzanie ich, jako téż Sióstr Miłosierdzia i Sióstr szkólnych dotyka boleśnie serca katolików i wyradza w nich podejrzenie, jakoby pewien mąż chciał sobie jeszcze „pohasać,“ zanim pójdzie, — z drugiéj zaś liberalizm, ustępujący z pola, jako zły duch przychodzi i kusi mężów wysoko postawionych, aby umysł swój odwrócili od zamiarów zgody. Takim kusicielem jest pomiędzy innymi profesor Jürgen Bona Mayer z Bonn, który w kilkołamowym artykule, zamieszczonym w Köln. Ztg. pod tytułem: „Książe Bismarck, centrum i liberalny polityczny pesymizm,“ zdradza tajniki serdecznych aspiracyi prawdziwych kulturpauckerów. Przypomniawszy wszystkie ulotne słowa księcia Bismarcka, wypowiedziane od roku 1870 w sprawie walki kulturnéj i naszkicowawszy stanowisko centrum do rządu podczas walki kulturnéj, woła prof. Bona z patosem:

Czyż w ogóle można o tém pomyśleć, iżby ten mąż stanu, który cesarstwo niemieckie ugruntował, który usty swemi te wielkie i wysokie prawdy wyrzekł i który dotychczas w ich duchu działał, — iżby ten mąż mógł nagle wejść w sojusz ze stronnictwem, którego działanie dotychczas jako nieprzyjazne i wrogie państwu z taką stanowczością potępiał? Czyż możebną jest pomyśleć o tém, iżby jakikolwiek polityczny cel mógł dla niego uchodzić kiedykolwiek za ważniejszy, jak złamanie lub ograczenie téj potęgi, w któréj sam tak trafnie i jasno uznał i poznał wroga państwa i cywilizacyjnego życia nowoczesnego. Czyż kiedykolwiek mogło mu się przedstawiać coś wspanialszego i większego, jak zwycięskie ukończenie téj walki wieków w duchu nowych czasów?... Zaiste niby nie zwiększyło bardziéj jego sławy, jak wzmocnienie idei państwa przeciwko zachciankom i średniowiecznym uroszczeniom księżéj żądzy panowania itd. itd.

W tym zużytym tonie liberalnéj frazeologii, która tylokrotnie odbijała się o ściany sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego, pisze ten rycerz niemieckiego profesorstwa daléj. Takimi dzielnymi frazesowiczami byli liberałowie niemieccy zawsze, — mimo to wszelako frazes nie uchronił ich od upadku, a ks. Bismarck, który ich za nos wodził w dniach ich przewagi, będzie się pewnie umiał uchronić od ich pobożnych westchnień w dniach ich politycznéj niemocy. Jeżeli junker pomorski i pruski minister przez lat 20 mógł się wiele nauczyć, to kanclerz niemiecki przez lat 9 mógł się przecież trochę douczyć — co, jak wiadomo, nigdy nie zawadzi.

Ordynacya rozjemcza.

Dzień 1 października rb., zaprowadzający reorganizacyą w dotychczasowém sądownictwie niemieckiém, nie pozostał bez wpływu także na dziś jeszcze obowięzującą Ordynacyą rozjemczą, która w obec reformy nowego sądownictwa uległa także pewnym zmianom, objętym Ordynacyą rozjemczą (Schiedsmannsordnung) z dnia 29 marca 1879 r.

Ustawa ta, składająca się z 49 paragrafów, dzieli się na pięć następujących rozdziałów:

1) Urząd rozjemczy.
2) Godzenie cywilnych spraw spornych.
3) Godzenie spraw dotyczących obelgi i uszkodzenia ciała.
4) Koszta i stępel i
5) Przepisy uzupełniające.

I. Urząd rozjemczy.

Każda gmina musi mieć swego rozjemcę, albo téż, jeśli jest zbyt małą, może być przydzieloną do sąsiedniéj gminy; większe natomiast gminy mogą mieć więcéj, niż jeden okręg rozjemczy (§ 1).

Urząd rozjemczy jest urzędem honorowym,

a zadaniem jego jest godzenie spraw spornych. Urzędu tego nie mogą sprawować:

1) Kto nie ukończył trzydzieści lat życia;

2) Kto nie mieszka w okręgu, dla którego ma być rozjemcą;

3) Kto mocą wyroku pozbawiony został prawa do piastowania urzędów;

4) Kto mocą rozporządzenia sądowego jest ograniczony w rozporządzaniu swoim majątkiem.

Urzędnicy państwowi, płatni urzędnicy komunalni albo kościelno-administracyjni (besoldete Kommunal- oder Kirchenverwaltungs-Beamten), chcący przyjąć urząd rozjemcy, potrzebują do niego pozwolenia bezpośredniéj swéj władzy zwierzchniczéj (§ 2). — Dla okręgów, należących do gmin, mających swoje wybieralne reprezentacye, wybierają rozjemców też reprezentacye, w innych gminach dokonują tego wyboru członkowie gmin na wspólném zebraniu. Dla okręgów dominialnych, mających swój oddzielny okręg rozjemczy, mianuje rozjemcę przełożony dominium (Gutsvorsteher) (§ 3), w każdym razie na trzy lata. — Rozjemcy potrzebują potwierdzenia z strony sądu ziemiańskiego (§ 4), i składają przysięgę przed sądem okręgowym, ślubując Bogu, że wiernie będą wykonywali obowiązki rozjemcy (§ 5). — Rozjemcy, jako tacy, mają prawa urzędników (§ 6), stoją téż pod nadzorem:

1) ministra sprawiedliwości, wszyscy w całéj monarchii;

2) prezes sądu nadziemiańskiego ma nadzór nad rozjemcami mieszkającymi w jego okręgu; a

3) prezes sądu ziemiańskiego nad rozjemcami swego okręgu (§ 7).

Można odmówić przyjęcia urzędu rozjemcy, lub złożyć ten urząd przed upływem peryodu wyborczego z następujących powodów:

1) Jeżeli rozjemca lub proponowany na rozjemcę ukończył siedmdziesiąt lat życia; albo 2) już sprawował był urząd ten poprzednio przez trzy lata, lub 3) jeżeli choroba utrudnia mu ten obowiązek, 4) jeżeli stósunki jego wymagają częstego wyjazdu, lub 5) jeżeli jest urzędnikiem bezpośrednim, albo wreszcie, 6) jeżeli zachodzą jakie inne ważne powody (§ 8). — Jeżeli przeciw rozjemcy okażą się okoliczności, niedozwalające na przyjęcie urzędu, natenczas musi rozjemca zostać pozbawiony tego urzędu; nadto i dla innych ważnych powodów może rozjemca zostać usuniętym z tego urzędu; w pierwszym i drugim razie przez cywilny senat sądu nadziemiańskiego, ale po wysłuchaniu rozjemcy (§ 9). — Kto, nie mając za sobą warunków w § 8 określonych, wzbrania się przyjąć urząd rozjemcy, lub przed czasem urząd ten chce złożyć, ten może być pozbawionym prawa zastępowania gminy i administrowania téjże i to przez czas 3—6 lat, a nadto może być po nad resztę członków o $^1/_8$ aż do $^1/_4$ wyżéj opodatkowanym w podatkach komunalnych. Uchwałę tę mogą powziąć reprezentacye gminy, ale potrzebuje ona potwierdzenia z strony władzy stojącéj nad reprezentacyą gminy. Właściciel majątku, stanowiącego osobny okręg, może być przez wydział powiatowy pociągnięty do wyższego podatku powiatowego o $^1/_8$ aż do $^1/_4$ i to na 3—6 lat (§ 10). — Każdy rozjemca będzie miał zastępcę, gdyby dla pewnych przeszkód żaden z nich nie mógł pełnić chwilowo obowiązków, w takim razie władze mogą okręg ten przydzielić tymczasowo do sąsiedniego okręgu, albo téż osobnego ustanowić zastępcę. Poprzedzające §§ 2—10 odnoszą się także do zastępców (§ 11).

II. Godzenie cywilnych spraw spornych.

Rozjemca jest mocen prawomocnie pogodzić strony mające między sobą spór o części majątkowe; jednakowoż sprawy sporne, należące pod rozstrzygnięcie osobnych na ten cel ustanowionych władz (n. p. działy, separacye i t. p.) nie należą do zakresu rozjemców (§ 12). — Strony winny stanąć do zgody przed rozjemcą tego okręgu, w którym mieszka pozywany; za wspólném porozumieniem mogą jednak innego obrać sobie rozjemcę (§ 13), nie wolno jednak rozjemcy przyjmować spraw:

1) w których występuje interesowany jako współuprawniony lub współwinny;

2) w których występuje jego żona, chociażby z sobą już nie żyli w małżeństwie;

3) w których jedna z osób jest z nim spokrewnioną, spowinowaconą lub wreszcie przez adopcyą połączoną;

4) wreszcie nie może rozjemca załatwiać spraw, w których występuje jako pełnomocnik, asystent jednéj z stron lub zastępca prawnie ustanowiony (n. p. opiekun, kurator) (§ 15).

Rozjemca nie może przyjmować sprawy, jeśli:

1) nie zna języka stron;

2) jeśli charakter sprawy wymaga sądowego lub notaryalnego aktu;

3) jeśli nie zna osobiście stron, a te nie mogą udowodnić, że są temi osobami, za które się przedstawiają;

4) jeśli rozjemca nie jest pewnym, czy strony, lub ich zastępcy mają prawo rozporządzania majątkami, lub są zdolni do czynności prawnych;

5) jeśli jedna z stron jest ociemniała albo głuchoniema;

6) jeśli jedna z stron głucha lub niema, a piśmiennie z nią porozumieć się nie można (§ 16). —

Może zaś rozjemca odmówić przyjęcia sprawy, jeśli 1) strony nie należą do tego okręgu, i 2) jeśli sprawa wydaje mu się zbyt rozwlekłą i zatrudną. Przeciwko rozjemcy odmawiającemu przyjęcia sprawy dla tych dwóch powodów, nie ma zażalenia (§ 17). — Przed rozjemcę trzeba osobiście się stawić, a nie przez pełnomocników; tylko gminy i korporacye mogą stawać przez swych pełnomocników (§ 18); strony mogą stanąć z asystentem, ale takiego asystenta może rozjemca każdéj chwili wyprosić z izby czynności, i tylko asystentów stron, nieumiejących pisać lub czytać, nie ma rozjemca prawa usuwać (§ 19). — Wniosek o termin do zgody robi się na piśmie albo téż protokólarnie, oznaczając przedmiot, o który chodzi (§ 20); rozjemca na wniosku tym lub na innym aneksie zapisuje czas terminu przez siebie wyznaczonego, z zagrożeniem kary za niestawienie się, wręcza zapozew zaś wnioskodawcy, którego obowiązkiem zapozwać stronę przeciwną na termin przed rozjemcę; może téż rozjemca sam zawezwać na termin pozywanego, przyczém atoli obowiązany w zapozwie określić cel terminu (§ 21). — Jeśli która z stron nie może lub nie chce się stawić na termin przed rozjemcą, w takim razie winna mu donieść o tém dzień poprzednio, w przeciwnym razie mocen jest rozjemca ustanowić karę pieniężną 50 fen. do 1 m., przeciwko temu jednak można zanieść zażalenie (§ 22). — Czynność przed rozjemcą odbywa się ustnie (§ 23); za wspólném porozumieniem stron może rozjemca słuchać świadków i znawców, jeśli ci dobrowolnie przed nim się stawią, przysięgi jednak od nich odbierać nie wolno rozjemcy (§ 24). — Jeśli się strony pogodzą, natenczas rozjemca spisuje z nimi protokół i to w języku stron, a jeśli tylko jedna z stron zna język niemiecki, natenczas musi protokół być spisany w niemieckim języku i w tym obcym języku (§ 25); jeśli zaś strony się nie pogodziły, natenczas rozjemca w protokóle czyni odnośną uwagę. — Protokół winien być stronom przeczytany, albo do przeczytania przedłożony, o czém wyraźnie w protokóle zaznaczyć należy (§ 26); poczém strony czynność tę podpisem stwierdzają, a jeśli która z stron pisać nie umie lub nie może, w takim razie asystent przez nią obrany, podpisuje się lub stwierdza jéj znaki. Rozjemca zapisuje w protokóle, kto i czemu nie mógł własnoręcznie podpisać czynności (§ 27). — Protokóły zapisuje rozjemca w osobną książkę (§ 28), z któréj na żądanie mogą strony lub ich prawni spadkobiercy otrzymać odpisane wygotowanie protokółu, opatrzonego w odnośne uwagi, w podpis i pieczęć rozjemcy. Gdyby księga protokółów już została oddaną do aserwacyi sądowi okręgowemu, jako zapełniona, wtedy pisarz sądowy na żądanie dostarczy tych wyciągów (§§ 29—31). — Na mocy ugody, zawartéj przed rozjemcą, można żądać egzekucyi. Przepisy Niem. Ord. proces. cyw., dozwalające egzekucyi na mocy układów notaryalnych, odnoszą się także i do układów przed rozjemcą zawartych.*) — Układy te mogą uzyskać prawo egzekucyi bez dochodzenia go drogą skargi (§ 32), jeśli, jakto stanowią odnośne przepisy Niem. Ord. proc. cyw. — notaryusz lub rozjemca byli kompetentni do spisania takiéj umowy; drugi warunek niezbędny jest ten, że przedmiotem ugody muszą być: pretensya pieniężna, rzeczy tego rodzaju, jak n. p. dostawienie zboża, drzewa, słomy, papiery wartościowe i t. p., a po trzecie: dłużnik wyraźnie musi się oświadczyć, że w razie nieuiszczenia się poddaje się egzekucyi. — W ten sposób, jak widzimy, bardzo wiele procesów będzie można oszczędzić i krótszą drogą dojść do swéj własności.

*) Nowe sądownictwo w aktach notaryalnych zaprowadza ważną zmianę, bo pozwala na to, że niektóre czynności będzie można odbyć prawomocnie przed notaryuszem, t. j. że na mocy takiéj czynności będzie można w drodze egzekucyi dochodzić swéj pretensyi. Dotychczas trzeba było wpierw wyskarżyć taką pretensyą.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Lwów, 10 czerwca.

(Ruch przedwyborczy. — P. Hausner i kandydatura Samborska. — Zydzi i Rusini. — Z komitetu wykonawczego. — Lwowscy kandydaci.)

(—) Okazuje się już teraz coraz jaskrawiéj, że nie były płonnemi obawy wyrażone przezemnie w ostatnim liście, z powodu nadania przez komitet centralny i zjazd delegatów żydom przywileju na wybór czterech posłów do Rady państwa. Ani wątpić, że tak komitet, jako téż zjazd przy powzięciu téj uchwały miał na myśli takich kandydatów żydowskich, o których można mieć pewność, że się będą poczuwali do solidarności z Kołem polskim, któréj to solidarności tak komitet centralny, jako téż zjazd zaraz na pierwszem posiedzeniu swojém solenny dały wyraz. Lecz cóż się dzieje? Nieproszeni goście nie wzywani ani przez komitet ani przez zjazd pp. Hönigsmann, — Mieses i Szarf — zjeżdżają do Lwowa, i ni z tąd ni z owąd występują z kandydaturami swemi, wzywają komitet do poparcia, z tego jedynego powodu, że dotąd oni reprezentowali żydów galicyjskich w reichsracie, i że wyborcy radziby widzieć ich i nadal w delegacyi. Pan Hermann Mieses, który za pomocą protekcyi ministeryalnéj nie jednemu ze swoich wyborców bardzo ważne oddał usługi, założył tu we Lwowie istne biuro agitacyjne. W cukierni pod węgierską koroną odbywają się rendez vous p. Miesesa, z wpływowymi wyborcami żydowskimi okręgu Samborskiego, których tenże informuje co do agitacyi, zawiera się ugody, daje przyrzeczenia i t. d. P. Mieses pracuje gorliwie, i twierdzi, że, pomimo opozycyi komitetu centralnego, zwycięży, gdyż będzie miał za sobą nie tylko Zydów, ale także i Rusinów, którzy — z pewnością za radą komitetu nie pójdą. — Jakkolwiek wiele z owych przechwałek p. Miesesa policzyć należy na karb znanéj żydowskiéj arogancyi, to jednak przyznać trzeba, że walka z tym kandydatem będzie trudną, zwłaszcza wobec okoliczności, iż p. Hausner, którego wyborcy Samborscy wezwali do kandydowania z powodu uchwały komitetu, iż krzesło z Samborskiego okręgu musi być zarezerwowane dla żyda — oświadczyć miał, iż nie chcąc znowu już w komitecie działać wbrew zasadzie solidarności zrzeknie się kandydatury w Samborskiém! Jeżeli to prawda, natenczas obawiać się słusznie należy, że jeżeli nie p. Mieses, to jaki inny kandydat anti-narodowy wyjdzie z urny. Słyszę, że dla zażegnania tego niebezpieczeństwa wydane zostały przez komitet ważne instrukcye dla komitetu lokalnego okręgu wyborczego samborskiego. — Drugi z Wiednia przybyły kandydat dr. Hönigsmann urządził także już w Kołomyjskiém agitacyą na wielkie rozmiary. Umiał on tak w Kołomyji rzecz pokierować, że Zydzi kołomyjscy wyszli tłumnie na jego przybycie na dworzec kolejowy, poczém nawet jakaś deputacya miała mu imieniem wyborców kołomyjskich składać podziękowanie za jego dotychczasową działalność w Radzie państwa w interesie wyborców żydowskich, nareszcie zaproszono go do kandydowania, obiecując energiczne poparcie. I w tym okręgu tedy będzie miał komitet lokalny bardzo trudne zadanie wobec większości wyborców żydowskich kandydatowi narodowemu zapewnić zwycięztwo.

Komitet nie lekceważy téż obozu wrogiego i dla tego w zagrożonych miejscach stara się przedewszystkiém o zorganizowanie lokalnych komitetów z ludzi energicznych, dobréj oddanych sprawie. Dotychczas ukonstytuowały się już w 18 okręgach wyborczych komitety, — w których przeważną większość stanowią wyborcy z obozu narodowego. Właśnie w téj chwili skończyło się posiedzenie komitetu ściślejszego, t. zw. wykonawczego dla miasta Lwowa. Szczegółów z rozpraw tego posiedzenia, które się przeciągło prawie do 10 godz. wieczór, w téj chwili z braku czasu podać wam nie mogę, pozostawiam to na późniéj — w téj chwili tylko tyle z tego posiedzenia podaję, że rozprawy były bardzo ożywione, że pan Dąbrowski żadną miarą przewodnictwa przyjąć nie chciał i tylko na usilne nalegania dał się skłonić do zajęcia krzesła prezesowskiego tylko na dzisiejsze posiedzenie, że nareszcie po długiéj dyskusyi uchwalono zaprosić panów Wolskiego i Hausnera do kandydowania. Zaproszenie to wystósowane będzie do tych panów jutro, tak żeby jeszcze w bieżącym tygodniu, a już najpóźniéj do 20go mogli stanąć przed wyborcami, w celu wyłuszczenia swoich zapatrywań politycznych.

Zapewniają mnie, że przed powzięciem téj uchwały kilku członków, między nimi i pan Dobrzański opuścili salę obrad.

Wiedeń, 12 czerwca.

(×) Podczas gdy centraliści na licznych zjazdach fabrykują programy, kłócą się i odsłaniają chaotyczne stósunki, jakie zapanowały

I z bliska i z daleka.

XXXIV.

Ogólne obniżenie poziomu umysłowego w całym świecie coraz pośledniejsze wydaje owoce, a im więcéj drukują i czytają, tém mniéj może myślą w społeczeństwie nowoczesném. Prasa peryodyczna, jak phylloxera moralna soki żywotne ducha ssie i wyniszcza, dorywcze pisanie i czytanie gazet powoli zabija samąż zdolność chwytania się dłuższego i poważniejszego dzieła. Jeżeli przypuszczony bieg życia i nurtująca poniekąd w ludziach gorączka równie piszących, jak i czytających ogarnia, toć nowe zdobycze wiedzy w praktycznych zastosowaniach niezadługo mogą rdzennie wpłynąć na odmianę obyczajów, przywyknień, a nawet wykształcenia. Nie ulega wątpliwości, że gazety zabiły korespondencyą prywatną, bo któżby się dziś zdobył na takie listy, jak np. pani de Sevigné, wiedząc, iż każdy dziennik ranny, czy wieczorny uprzedzi i wyczerpnie przesyłane z dworu i stolicy wiadomości? Niechaj się jeszcze rozpowszechni używanie telefonów i fonografów, a bodaj sztuka pisania zupełnie pójdzie w poniewierkę i następne pokolenia nie będą się nawet kaligrafią trudniły. Wykwit cywilizacyi gotów nas napowrót do barbarzyństwa sprowadzić, a historya nieraz już dostarcza takich przykładów.

W przewidywaniu może tych ujemnych skutków, w przeczuciu, że spółcześni ludzie może ani kartki po sobie nie zostawią, nastąpiła obecnie prawdziwa mania wydawnictw treści poufnéj, pamiętników, korespondencyi zapisków. Nie zawsze owe publikacye zasługują na światło dzienne. Samaż skrzętność w poszukiwaniu spuścizn pośmiertnych umie być nieroztropną, darząc nas nieraz obojętnemi, albo nawet ubliżającemi czci zmarłych zwierzeniami. Co innego, gdy nieboszczyk sam przysposobił do druku własne wyznania i postanowił oddać w ręce publiczności dzieje swego życia, dzieje ducha swego. Jeżeli człowiek ten wyższe w świecie zajmował stanowisko, jakże cenném musi być jego świadectwo o wypadkach i ludziach! Ale i w tym względzie nieraz zawodu doczekać się można: długo oczekiwane Mémoires d'Outretombe okazały się nierównie mniéj ciekawemi, aniżeli się spodziewano, tak dalece miłość własna autora przyćmiła spółczesne wypadki cieniem własnéj wielkości. Dziś z większą jeszcze ciekawością świat wygląda mających się niebawem ukazać pamiętników Metternicha, a ciekawość to usprawiedliwiona, gdy zważymy, iż polityczny zawód tego męża stanu streszcza w sobie polityczne dzieje pierwszéj połowy naszego stulecia, podobnie jak druga onego połowa przypadnie w udziale ks. Bismarckowi.

Po zgonie jednak tego ostatniego, bodaj czy nam pośmiertnego przybędzie materyału. Obecny prąd wieku stawia pomniki za życia. Nigdy się do tyla nie namnożyło biografii kreślonych przedwcześnie, zanim jeszcze śmierć, usuwając z widowni świata przechwalanych bohaterów, nie odjęła tym apoteozom charakteru dworackich pochlebstw i wysługiwania się możnym tego świata. Po Hesekielu i Buschu pono nie wiele pozostanie do napisania o potężnym kanclerzu, a i Gladstone, Beaconsfield i Andrassy doczekali się już niedyskretnych powierników i uprawnili ich zwierzenia.

Książę Metternich dotąd mniéj jest znanym, chociaż należy do rzędu mężów o Wallensteinowym zakroju, ztąd zaś charakter jego, żeby Szyllerowskiego użyć wyrażenia, nieraz już, i rozmaicie von der Parteien Hass und Gunst verwirrt został ocenianym. Jedni go uważali za bystrookiego męża stanu, drudzy mieli go ledwie za niskiego intryganta. Dla nas Polaków pamięć roku 1846 zawisła krwawą plamą na sumieniu politycznem austryackiego ministra. Z powodu téj różnorodności sądów, wydanych w różnych czasach i przez różnych ludzi o ks. Metternichu, autobiografia jego tém pożądańszą być musi.

Termin kilkudziesięcioletni, naznaczony przez nieboszczyka, właśnie upływa i pamiętniki jego nareszcie oddane zostały pod prasę. Mężowie, którzy robią historyą, rzadko mają dość czasu, aby ją spisywać. Dość szczególnym zbiegiem okoliczności rewolucya marcowa podała wiecznemu rewolucyi przeciwnikowi sposobność do ułożenia swych pamiętników. Nie starczyło jednak życia, aby dokonać rozpoczętego dzieła, atoli archiwa domowe w zamku czeskim Königswart, oraz korespondencye, dokumenta i fragmenta biograficzne pozwoliły synowi, ks. Ryszardowi, byłemu posłowi austryackiemu przy dworze cesarza Napoleona III, uzupełnić dzieło ojca za pomocą swego ad latus Hofrata, Alfonsa von Klinkowstroem.

Księgi te niezawodnie złożą się w jednę z najznakomitszych publikacyi bieżącego stulecia. Najciekawszą ich część stanowić będzie szkic autobiograficzny, spisany w r. 1844, w chwili, gdy Metternich stał jeszcze u szczytu potęgi, w myśli objaśnienia błędnych mniemań o wypadkach, które się wokoło niego toczyły. Rękopism opatrzony skromnym tytułem materyałów do historyi mego publicznego życia, miał przekazać potomkom zamiary, które chciał przeprowadzić, a których nie daném mu było dokonać. Jako znawca porządku rzeczy zniweczonego przez rewolucyą francuzką, a widz, lub czynny aktor w zdarzeniach, które nastąpiły po owym dziejowym przewrocie, ks. Metternich poczuwał się do obowiązku wskazania potomkom swoim drogi, którą jedynie człowiek sumienny winien postępować wśród burz swego czasu. Za motto obrał sobie zasadę, nierównie szlachetniejszą od wywieszonéj dziś na sztandarach polityki siły przed prawem. „Die wahre Kraft liegt im Recht.“ W pojęciu i zastosowaniu tego ostatniego wyrazu nie zawsze Metternich zgadzał się z spółczesnymi: atoli wbrew powszechnéj dzisiejszmienności zasad stał, jak mur po stronie, po któréj od młodości zwykł był upatrywać prawo i prawdę. Walka zacięta z rewolucyą była zadaniem jego życia, a może niebaczne zespolenie téj zmory z kwestyą polską, jak to niestety zbyt często zdarzało się w gabinetach europejskich, uprzedziło austryackiego męża stanu przeciw narodowości naszéj i zaciemniło w nim poczucie sprawiedliwości.

W młodych jeszcze latach przyszły kanclerz zbliżył się do dwóch ludzi, z których jeden już był cesarzem, a drugi niebawem miał nim zostać. Podczas koronacyi Franciszka IIgo w Frankfurcie młody Reichsgraf pełnił służbę mistrza ceremonii, co ostatecznie spowodowało jego rychłe wstąpienie do austryackiéj dyplomacyi. Z innéj strony młody oficer artyleryi, nazwiskiem Bonaparte, opuścił garnizon strasburgski w tym samym roku, co Metternich do uniwersytetu tamże wstępował. I artylerzysta i student u tego samego nauczyciela pobierali lekcye fechtunku, a gdy w r. 1806 książę Metternich został mianowany posłem austryackim przy dworze cesarza Napoleona i po drodze do Paryża odwiedził starego rębacza, tenże wyraził życzenie, aby jego obydwaj dawni uczniowie nie zamienili razów i nie pobili się naprawdę.

Metternich upatrywał w Napoleonie wcielenie rewolucyi. Podziwiał go jako wodza i administratora, ale co do zimnéj krwi i jasnego przewidywania przyszłości czuł się wyższym od niego. Nigdy się nie dał wywieść w pole przechwałkami lub komedyami Napoleona, ani się dał oszukać rzekomym zamiarem wylądowania w Anglii. Raz tylko, pisze Metternich, pomyliłem się w przeczuciu, myśląc, że Napoleon w r. 1812 zimować będzie w Wilnie, zamiast ciągnąć aż pod Moskwę.

Autobiografia stanowi pierwszy tom tak zw.

w obozie wiernokonstytucyjnym, hrabia Hohenwart powtórnie, bardzo szczęśliwie stanął na świeczniku i to wskutek okólnika, który wysłał do wielkich właścicieli kraińskich. Hr. Hohenwart, aczkolwiek w roku 1873 wybranym został przez słoweńską gminę wiejską, jest jednak wyborcą w grupie wielkich właścicieli Krainy, gdzie posiada starożytny zamek z małą wioską. Otóż w okólniku z dnia 8 czerwca hr. Hohenwart wzywa swych współwyborców grupy wielkich właścicieli kraińskich na zjazd do Lublany, który się ma odbyć 2 lipca, t. j. w przededniu wyborów. W okólniku tym hr. Hohenwart w kilku treściwych słowach podnosi, że wielcy właściciele dotąd zbytecznie ulegali życzeniom stronnictwa centralistycznego, czém nie zjednali sobie uznania i wdzięczności tego stronnictwa, w którém przeciwnie odzywają się głosy, domagające się zniesienia grupy wielkich właścicieli. Tego rodzaju żądania wypowiedzieli istotnie postępowcy na zjazdach w Hradcu Styryjskim i w St. Hipolicie. Z drugiéj strony, ulegając centralistom, wielcy właściciele do tego stopnia narazili się przeciwnemu stronnictwu, że to gotowe przystać na kombinacyą, któréj zniesienie grupy wielkich właścicieli stanowiłoby podstawę kompensacyjną. Rzeczywiście na to zanosi się np. w Czechach. Hr. Hohenwart zatém domaga się od wielkich właścicieli, aby pomiędzy stronnictwami zajęli stanowisko pośredniczące i pojednawcze, i oczywiście na zjeździe dnia 2 lipca zaproponuje swym współwyborcom kraińskim, którzy wybierają 2 posłów do Rady państwa, aby zamianowali takich kandydatów pojednawczych. Mniejsza o to, czy wielcy właściciele kraińscy, których jest bardzo mało i którzy ulegali dotąd wpływowi księcia Carlosa Auersperga, władzcy leżącego w Krainie księstwa Gottschee, i panującego nadto nad stronnictwem centralistycznem w Czechach i górnéj Austryi. Mniejsza o to, czy właściciele kraińscy uczynią zadość życzeniu hr. Hohenwarta, w każdym razie okólnik jego zawiera myśl zbawienną i jest niejako programem politycznym dla całéj grupy wielkich właścicieli.

Im więcéj zbliża się dzień wyborów, tém niespokojniejszą staje się — Neue Freie Presse! Nigdzie nie wiedzie się po myśli tego niby to głównego organu wiernokonstytucyjnego. N. Fr. Pr. z entuzyazmem przywitała program „112," bo zawierał opozycyjną dążność przeciwko Andrassemu. Tymczasem adepci tego programu na zjazdach hradeckim i st. hipolickim wystąpili z dążnościami, których bezmyśl i niebezpieczność nawet Nowa Presse uznać musiała. W Galicyi Nowa Presse pragnęła utworzyć nowe stronnictwo Hausnera a nadto przeprzeć z tuzin Żydów — tymczasem secesyoniści powrócili (?) do solidarności narodowéj a kandydatury Zydów wiernokonstytucyjnych zdawają się mieć liche szanse. Nowa Presse mści się za to patetycznym artykułem, opartym na bajkach galicyjskich à la Franzos. Nakoniec i w Czechach nie dzieje się po myśli Nowéj Pressy. Albowiem Czesi zawczasu poznali się na niebezpieczeństwie nibyto pojednawczych frazesów, które Niemców nie zobowięzywały do niczego a tymczasem miały uśpić wyborców czeskich. Nowa Presse, widząc, że ten manewr nie udał się, popada znowu w dawną manierę i zapewnia nagle, że Czesi wybiorą tylko takich posłów, którzy się zobowiążą nie wstąpić do Rady państwa, co jest oczywistym fałszem. Słowem, im więcéj zbliża się dzień wyborów, tém więcéj rośnie zamięszanie w obozie wiernokonstytucyjnym, tém jaśniejszym staje się fakt, że federaliści przy tych wyborach odniosą ważne korzyści.

Osławiona z doniesień sensacyjnych hradecka Tagespost udziela znowu hr. Andrassemu dymisyą. Naturalnie znalazły się i inne dzienniki, które powtórzyły tę bajeczkę. W rzeczywistości nie ma najmniejszego powodu myśleć teraz o dymisyi hr. Andrassego, a jeżeli istotnie wyjedzie na kilka tygodni za urlopem, co jest rzecz bardzo prawdopodobna, wakacye te z pewnością nie będą wstępem do ustąpienia.

NIEMCY.

* Berlin, 13 czerwca. Posiedzenie dzisiejsze parlamentu zagaił marszałek zawiadomieniem o łaskawém przyjęciu przez parę cesarską powinszowań złożonych w imieniu Izby. Następnie podjęła Izba dyskusyą nad traktatem przyjacielskim z wyspami Samoa zawartym. Minister Bülow w dłuższéj mowie lecz wśród wielkiego niepokoju w Izbie wysławiał korzyści płynące dla Niemiec z tego traktatu. Poseł Mosle wyrażał wotum zaufania dla zagranicznéj polityki handlowéj ks. kanclerza i życzył sobie, aby przy ocleniu towarów z Samoa zaprowadzono pewne ułatwienia. Poseł Schorlemer Alst zakonstatował naprzód, że fizyonomia Izby, w któréj dłuższy czas nie był dla choroby, zmieniła się tymczasem bardzo, przeciw téj zmianie jednak nie ma nic do nadmienienia. Przechodząc do traktatu cieszy się mówca, że akta dyplomatyczne, dotyczące tego handlowo-politycznego wypadku, zostały przedłożone, żałować jednak należy, że do téj chwili nie uczyniono zadość żądaniu posła Reichenspergera i nie przedłożono najważniejszych dokumentów niemieckiéj polityki zagranicznéj. Akta odnoszące się do politycznych wypadków z lat 1866, 70/71 i 76/77 mają z pewnością głębsze znaczenie, aniżeli dokumenta dotyczące Samoa. Interesującém nazywa mówca to, że przybywającym do Niemiec mieszkańcom Samoa zupełna wolność religijna została zagwarantowaną. Czyni to państwo, które swą katolicką ludność przez srożący się jeszcze kulturkamp jak najgłębiéj obraża w religijnych uczuciach. W takich okolicznościach mogliby niemieccy katolicy zawołać: O wy szczęśliwi Samoanie! (Wielka wesołość). Katolicy niemieccy mogliby łatwo wpaść na myśl, że dla nich lepiéj byłoby postarać się naprzód o samoańskie obywatelstwo, a dopiero potém wrócić do Niemiec. Poseł Bamberger wykazał sprzeczność, jaka istnieje pomiędzy traktatem przedłożonym a obecnym kierunkiem rządowéj polityki ekonomicznéj. Mówca oświadczył się także przeciwko nabywaniu kolonii. Traktat przyjęto jednogłośnie. Następnie obradowała Izba nad projektem dotyczącym konstytucyi i administracyi w Alzacyi i Lotaryngii. Po rozwinięciu przez podsekretarza stanu tajnego radzcę Herzoga ogólnych zasad przedłożenia, zabrał głos poseł Guerber i rozbierał kwestyą, o ile projekt odpowiada żądaniu, aby w przyszłości rządy Alzacyi i Lotaryngii były w kraju i przez kraj wykonywane. Co do pierwszego uznać należy z wdzięcznością, że życzeniom krajów cesarskich stanie się zadość, co do drugiego pozostawia przedłożenie dużo do życzenia. Zwłaszcza wydział krajowy winien być w duchu samorządu zreorganizowany, gwarancye przeciwko przekroczeniu kompetencyi wzmocnione a rada państwa przemienioną w zupełnie samodzielną władzę. Ks. Hohenlohe Langeburg występował przeciwko wszelkim żądaniom idącym po za granice przedłożenia. Rząd i tak pokazał krajowi dużo zaufania, mówca ma nadzieję, że kraj okaże się tego godnym. Książę polecał jeszcze, by drugie czytanie w plenum podjęto. Poseł North oświadczył w imieniu autonomistów, że są gotowi przyjąć prawo w przedłożonéj formie, w przekonaniu, że samodzielność kraju może tylko powoli się rozszerzać. Mniejsze zmiany najlepiéj w komisyi będą załatwione. Dalszą debatę odroczono do soboty.

Ponieważ liberalne pisma, jakby na komendę, wystąpienie Windthorsta podczas debaty nad szynkami ogłaszać poczęły jako symptom zmiany usposobienia w centrum i najrozmaitszemi ten fakt opatrzyły kombinacyami, oświadcza Germania, że stanowisko centrum w kwestyach gospodarczych nic się nie zmieniło i zmienić nie mogło, gdyż ze strony rządu nic się nie stało, coby wskazywało, że centrum żądanych gwarancyi i warunków nie otrzyma. Aż do wyjaśnienia sprawy gwarancyi położenie pozostaje takie samo; od rządu zależyć będzie, czy centrum pójdzie z nim razem, czy nie. Germania zbija także pogłoski o niezgodzie w centrum i prawdopodobném rozbiciu się, powstałe na podstawie tego, że Windthorst i Moufang głosowali odmiennie od innych członków frakcyi, wieści o zmianie usposobienia w centrum po powrocie do Berlina Schorlemera-Alsta, który dla choroby dotychczas nie mógł brać udziału w obradach parlamentu.

Państwa średnie w Niemczech zdają się być zdecydowane opierać się projektowi do prawa o taryfie kolejowéj. Leipz. Ztg. przynajmniéj stojąca z rządem saskim w bliskich stósunkach, energiczny przeciwko projektowi ogłasza artykuł.

W Londynie przyszedł 27 maja do skutku układ pomiędzy angielskim a niemieckim rządem w sprawie wzajemnego dopomagania rozbitkom okrętowym.

W Dreźnie odbyła policya rewizyą u pewnéj młodéj panny z dobréj familii, przebywającéj w zakładzie naukowym p. Klemicha, szukając pism socyalistycznych. Powodem do tego była okoliczność, że panna ta otrzymywała pocztą egzemplarz pisma Mosta „Freiheit."

Hr. Wilhelm Bismarck każe oświadczyć w Post, że wiadomość, jakoby chciał wystąpić z mową podczas obrad nad petycyami o zniesienie ślubów cywilnych, jest zmyśloną.

Na obiedzie galowym w białéj sali zamku wniósł ks. następca tronu toast na cześć cesarza, przyczém muzyka grała hymn narodowy. Biesiadnicy słuchali hymnu stojąc. Ks. Bismarck siedział pomiędzy angielskim i rosyjskim ambasadorem naprzeciw pary cesarskiéj, z którą raz po raz rozmawiał. Cesarz miał na sobie z powodu 50-letniego jubileuszu pułku cara Aleksandra, wielką wstęgę orderu św. Andrzeja i wielki krzyż orderu św. Jerzego. Na wieczornym koncercie chodził cesarz przez jakie pół godziny bez pomocy kija i rozmawiał z pojedyńczymi gośćmi.

Hr. Redern nie przyjął ofiarowanéj mu godności książęcéj ze względu na wiek podeszły i brak potomstwa.

Na pamiątkę uroczystości złotego wesela kazał cesarz wybić medal dla wszystkich urzędników i sług swego osobistego otoczenia. Medal ten nosić będą obdarowani na czerwono-żółto-białéj wstędze. Podzielony jest na 3 klasy. Książęce osobistości otrzymają 1 klasy medal z brzegiem emaliowanym, medal drugiéj klasy jest ze złota, 3 klasy ze spiżu. Na jednéj stronie medalu jest cesarska korona, na drugiéj pruskie i wajmarskie herby.

Magistrat berliński postanowił jednogłośnie swego burmistrza Forckenbecka prezentować do Izby Panów.

ROSYA.

* Rosyjska S. Petersb. Ztg opisuje fizyonomią Sołowiewa w chwili spełnienia na nim wyroku w sposób następujący:

Sołowiew był raczéj wyższego, aniżeli niskiegz wzrostu, zdawał się być młodszym, niż był rzeczywiście (miał 33 lat). Kontury głowy i twarzy przedstawiały szczególniejszy obraz; rysy twarzy miał ostro namarkowane. Bujne i gęste włosy koloru ciemno-brunatnego spuszczały się ku przodowi powyżéj czoła i tworzyły rodzaj parasola. Twarz podłużna i chuda, prosta i wązkie czoło, cienki nos, spiczasta i słabo porosła broda, szerokie brwi i duży gęsty wąs — to wszystko nie byłoby wcale nie miłego sprawiało wrażenia, gdyby wąskie i cienkie usta, szare i obłudnie strzelające oczy nie były dowodziły zaciętości charakteru.

Dzienniki rosyjskie podają jako rzecz pewną, że wykonawca zamachu na jen. Drentelena został już ujęty. W kwietniu został jakiś młody człowiek przyjąty do kliniki prof. Korowajewa w Kijowie, gdzie zostawał przez dni kilka. Pewnéj nocy przybyła policya do kliniki i zabrała go z sobą; aresztowany siedzi w cytadeli kijowskiéj, gdzie toczy się już obecnie przeciwko niemu śledztwo.

W dniu 4 bm. spostrzegł stróż jednego z domów przy obuchowskim prospekcie około godz. 4 po południu wchodzącego do bramy młodego człowieka z bródką i elegancko ubranego. Po chwili wyszedł on z domu, ale już bez brody. Uderzyło to stróża, zatrzymał go i oddał policyi, która przy aresztowanym kompromitujące miała znaleźć papiery. Stróż ów otrzymał za swą gorliwość sto rubli nagrody.

Nihiliści zdają się czynić jakieś przygotowania do zbrojnego powstania w gubernii Tomskiéj na Syberyi. W gminie Nielubinsk odkryto w ostatnim czasie tajną fabrykę prochu, należącą do zasłanego na posielenie niejakiegoś Pietuchowa. Na Syberyi ma każdy chłop nie tylko dom mieszkalny we wsi, ale nadto jeden, lub więcéj domków w głębi lasów, gdzie zastawia sidła na dzikie zwierzęta. Domki te zowią się po rosyjsku „zaimki". Znajdują w nich często schronienie zbrodniarze, uchodzący przed władzą. Pietuchow użył swego domku do fabrykacyi prochu i sprowadził potrzebne ku temu materyały i narzędzia. Podczas rewizyi znaleziono tamże znaczne już zapasy prochu i aresztowano kilkanaście osób. Rzecz wydała się przez to, że inna fabryka, tamże się znajdująca, wyleciała w powietrze, przyczém poniósł śmierć jakiś Morachin i syn jego. Wdowa doniosła o wypadku tym władzy okręgowéj, która wykryła, że urzędnicy gminy téj wiedzieli o téj fabrykacyi prochu, ale za 30 rubli kubanów głębokie zachowywali milczenie.

We wsi Gorodziszcze niedaleko Penzy zniszczył pożar 3 b. m. w przeciągu 5 godzin 117 domów, podobno ogień był podłożony. Rząd rosyjski, aby położyć tamę pożarom, na szczególniejszy a tyrański wpadł pomysł. Z powodu częstych pożarów w Orenburgu wydał tamtejszy jenerał-gubernator odezwę do mieszkańców miasta, w któréj im nakazuje ostrożnie obchodzić się z ogniem i grozi, że tych, co nie zastosują się do rozkazu, zostaną prócz kary, jaką zawyrokują sądy, wysłani w drodze administracyjnéj na mieszkanie do innych gubernii.

FRANCYA.

* Paryż, 12 czerwca. Pojutrze tedy zajmie się senat projektem ustawy, pozwalającéj Izbom powrócić z Wersalu do Paryża. Jeżeli senat tak samo zgodzi się na przyjęcie tego projektu, jak Izba deputowanych, to w takim razie Izby zbiorą się na wspólny kongres, usuną artykuł 9 konstytucyi, nakazujący Izbom obradować

Denkwürdigkeiten księcia Metternicha i niebawem wyjdzie z druku w Wiedniu u Braumüllera. Z czternastu pamiętnikowych tomów owego pomnikowego wydawnictwa dwa będą treści biograficznéj, dwa inne podadzą nam wizerunki i charakterystyki znakomitych mężów spółczesnych, jak Napoleona, cesarza Aleksandra, Ludwika Filipa, Karola Alberta, Canninga i t. d. Inne składać się będą z listów i depesz od monarchów, jak np. Franciszka Józefa, cesarza Mikołaja, Fryderyka Wilhelma IV i t. p., tudzież mężów stanu i uczonych, jak lorda Stratford de Redcliffe, Goethego, Humboldt'a, Liebig'a, kardynała Mezzofanti, Rossini'ego i innych. Tom XIsty zawierać ma osobny memoryał pod tyt.: Mein politisches Testament.

Księgi te rzucą światło na wypadki dziejowe, rozświecą też charakter Metternicha. Dla tych, którzy go wyłącznie mieli za polityka, przysporzy zdziwienia wiadomość, iż kanclerz Austryi lubował się w naukach ścisłych. Ci zaś, którzy go mają dotąd za filar absolutyzmu, nie mniéj się zdumieją, dowiadując się, jak gorąco pragnął on odżywić tak zw. Ständische Verfassungen w krajach austryackich.

Od stróża porządku społecznego i obrońcy do promotora socyalnych przewrotów przeskok gwałtowny. A jednak obowiązek kronikarski nakazuje nam po zapowiedzi ukazać się niebawem mających pamiętników księcia Metternicha zaznaczyć kilku słowami świeżą publikacyą, która rozświeciła niektóre szczegóły, a mianowicie powody tragicznego zgonu Ferdynanda Lasalle. Jeżeli Metternich niezawodnie rośnie skutkiem swych zwierzeń pośmiertnych, to Lasalle przeciwnie maleje, ilekroć kto z jego powierników, lub czcicieli doda pęk wiadomości o życiu i zasadach apostoła demokracyi socyalnéj. Pod tyt. Meine Beziehungen zu Ferdinand Lasalle pani H. von Racowitza wydała w Wrocławiu u Schottländera książkę, wyjaśniającą jéj stosunek do Lasalla. Nie ograniczając się na wspomnieniach z lat 1862—64, które ją zbliżyły do niego, wtajemnicza nas w przebieg swéj młodości, nie bardzo zresztą budującéj. Ojcem jéj był dyplomata bawarski, chwilowo poseł w Włoszech, p. von Doenniges. Czuła córka przedstawia rodziców swych w najczarniejszych kolorach. Zapewnia np., iż ją w 12ym roku życia zaręczyli pewnemu włoskiemu hrabiemu, li tylko z powodu, iż tenże dobre umiał sporządzać przysmaczki. Rychło zerwały się owe pierwsze układy, a Włocha zastąpił rosyjski oficer marynarki. Młody bojar, hrabia Janko Racowitza w Berlinie uległ czarom wyćwiczonéj kokietki, która zresztą nie przestawała w coraz inszych stronach różne z kolei prowadzić miłosne intrygi. Za przybyciem do Berlina miała poznać Lasalla. Swiadek naoczny maluje ją nam w téj epoce jako dziewczynę raczéj zalotną, aniżeli piękną, doświadczoną mistrzynią w sztuce strojów, o bystrym umyśle i wyższém nad zwykły poziom niewiast niemieckich wykształceniu. Uchodziła za charakter nieco ekscentryczny i awanturniczy, a miała nadto dość znaczny posag dochodzący poważnéj sumy 70,000 talarów. Przyjaciele postanowili wyswatać z nią Lasalla. Lasalle wówczas uprzykrzył sobie był starą hrabinę Hatzfeldt i na seryo myślał się żenić. Pierwsze jego spotkanie z panną von Doenniges zupełny wywołało skandal w kołach towarzyskich, a za próbkę salonowéj uprzejmości przytoczyć można ten szczegół, iż Lasalle nową znajomą poufale zagadywał: Du goldener Fuchs, jako aluzya do jéj złotych włosów. Aczkolwiek uprzedzona o charakterze Lasalla i zupełnym jego braku zasad, Helena Doenniges od razu doń przylgnęła. Gdy jednak się oświadczył, rodzice z oburzeniem odtrącili śmiałka. Zabrano Helenę, która naprzemian w Nicei i Szwajcaryi używała wesoło świata i zwykłą bawiła się zalotnością, coraz ciaśniejsze sidła zastawiając na Janka Rakowicę. Skoro jednak Lasalle przybył do Szwajcaryi, dawni kochankowie potrafili zejść się raz jeszcze. Lasalle chciał zrazu ją wykraść, nieco późniéj ona do niego uciekła. Ale Lasalle tymczasem już zmienił był swe usposobienie i odprowadził ją do rodziców.

Jeżeli stare przysłowie powiada, że in vino veritas, to niniejsze opowiadanie dowodzi daleko więcéj, że in amore veritas. Nigdy próżność Lasalla tak jaskrawie się nie uwydatnia, ile w tym właśnie stosunku, a jego polityczne zwierzenia mogłyby na zawsze rozwiać ułudne cnoty, w które go usiłują przystroić uczniowie.

— Czy sądzisz, odzywał się do Heleny, że ja poświęcam sen moich nocy, szpik kości moich, siłę płuc, na to tylko, aby służyć drugim za szczebel? Czy wyglądam jak polityczny męczennik? Nie — będę działał i walczył, ale na to, aby oglądać i używać kiedyś tego, na com zarobił. Wierz mi, równie rozkoszne jest to uczucie być prezydentem Rzeczypospolitéj, wybrańcem ludu, stać twardo w łasce u ludu, jak być królem z łaski Bożéj na zgniłym i roztoczonym przez robactwo tronie."

Tak jest, nie miłość ludzkości, nie serca skłonności szlachetne rządziły Lasallem, ale raczéj miłość własna, próżność bez granic i ambicya osobista, posunięta do szaleństwa. Wierząc w swą gwiazdę, w zdolność doprowadzenia każdego przedsięwzięcia do pomyślnego końca, rozkoszował się w myśli, że on, biedny Żydek, podejrzany awanturnik, słynny demagog, otrzyma rękę córki dumnego niemieckiego dyplomaty. Chciał ją poślubić za wiadomością i zezwoleniem rodziców, a gdy się przekonał, iż go nie otrzyma, a tymczasem hrabina Hatzfeldt dobrowolnie, czy poniewolnie wmięszała się w sprawę i gniew Heleny obudziła, przyszło do bardzo nieromantycznego układu, bo Lasalle zażądał od Heleny aktu notaryalnego: czy zrywając z nim działa z wolnéj a nieprzymuszonéj woli? To legalne zakończenie miłosnéj sprawy pobudzałoby do śmiechu, gdyby nie tragiczność ostatniego aktu. Tu zwierzenia pani Racowitza stają się niejasnemi, a i jéj postępowanie równie niejasném być musiało, skoro Lasalle, przywiedziony do ostateczności, zażądał satysfakcyi, i mimo zasadniczego wstrętu do pojedynków, wyzwał p. von Doenniges i hr. Rakowicę. W listach do przyjaciół zwierza się, iż nie utrata téj szatańskiéj córy go rozwścieklila — choć przyznaje, że żadna kobieta do tyla nie odpowiadała jego wyobrażeniom, ale raczéj upokorzenie dotkliwe, że on, Lasalle, został pogardzonym. Hrabia Rakowica, jako młodszy z dwóch wyzwanych, przyjął pojedynek, lubo niegodziwie sam strzelał. Wiadomy koniec tego spotkania. Lasalle ciężko raniony, skonał niebawem w okropnych mękach. Helena von Doenniges, wbrew zapewnieniom, że jego tylko kochała, w kilka miesięcy późniéj oddała rękę mordercy, który ją wkrótce zostawił wdową. Dziś, gdy wybujałość socyalizmu rozpowszechniła sławę Lasalla, kobieta, któréj słabość charakteru a dwulicowość postępowania o zgon go przyprawiły, stroi się w przypomnienia owego stósunku, co ani jéj ani jemu chluby nie przynosi. Jest coś niesmacznego w rozgłosie poszukiwanym na téj drodze. Zresztą sama książka o tyle tylko jest zajmującą, o ile nowych dodaje rysów do poznania charakteru Lasalla. Podstawa u niego ta sama, co u wszystkich demagogów, próżność bez granic, próżność niczém nie nasycona, a zdradzająca się w każdym wyrazie. Możnaby i do niego zastósować słowa Krasińskiego o Mierosławskim, pisane w niedrukowanym dotąd liście: „Mierosławski to z tych, coby Kościół Dyanny Efeskiéj spalili.

w Wersalu, a w miejsce jego uchwalą artykuł nowy, opiewający, iż miejsce obrad ciał prawodawczych określone być winno zwyczajną ustawą, zatwierdzoną przez obie Izby i władzę wykonawczą. Tenże sam kongres będzie musiał uchwalić ustawę gwarancyjną, zabezpieczającą Izby po ich przeniesieniu do Parża od tumultów i napaści motłochu ulicznego. Projekt téj ustawy gwarancyjnéj już został wygotowany i przez gabinet potwierdzony.

Komisya do spraw prasowych, obradująca pod przewodnictwem Girardina, wypracowała cały kodeks prasowy, obejmujący przeszło 70 artykułów, w których uwzględnione są także sprawy drukarskie i księgarskie.

Wiadomość, jakoby 16 korpus z Montpellier wyruszyć miał do Algieru albo przynajmniej otrzymał do tego rozkaz, nie potwierdza się i jest bezzasadną. — Globe otrzymuje wiadomość z Bona, że w tamtejszych okolicach, zamieszkałych przez szczepy Kabylów, srożą się podłożone zbrodniczą ręką pożary, które mianowicie w lasach wielkie sprawiły spustoszenie. Według wiadomości podanych przez Globe i Agence Havas, nie rozszerzyło się powstanie w Afryce północnéj, gdyż szczepy sąsiednie oparły się poduszczeniom szczepu Ouled-Daoud. Wojska wysłane z Algieru stoczyły z powstańcami dwie bitwy. Pierwsza i druga potyczka skończyła się klęską powstańców.

ANGLIA.

* Londyn, 12 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj oświadczył na odnośne pytanie kanclerz skarbu Northcote, że koszta wojny z Zulusami doszły na dniu 20 kwietnia r. b. do sumy co miesiąc 500,000 funtów szterlingów i że po czasie tym, jeżeli się nie powiększą, to prawdopodobnie wynoszą w końcu bieżącego miesiąca co najmniéj 1,600,000 funtów szterlingów. Następnie zapytał rządu deputowany Dilke, jak się ma sprawa odstąpienia terytoryum w północnym Borneo, na co otrzymał od podsekretarza stanu odpowiedź, że rząd angielski sprawę tę dotąd rozważa i z gabinetem hiszpańskim prowadzi dotąd korespondencyą, i że gubernator Labuan zaprotestował przeciw wywieszeniu chorągwi hiszpańskiéj na wschodniem wybrzeżu Borneo. — Na zapytanie Andersona odrzekł Bourke, że w zawartym i podpisanym, ale dotąd nie ratyfikowanym traktacie handlowym z Portugalią zostały także zamieszczone postanowienia co do zniesienia handlu niewolnikami i rozszerzenia portu w Delagoabai, przy pomocy którego ma rząd angielski nadzieję odnieść korzyści handlowe. — Northcote na inne znów zapytanie oświadczył, iż dotąd ani Porta, ani Kedywe nie spłacił ani grosza na poczet sumy, jaką Anglia zaforszusowała na pokrycie procentów od tureckiéj zagwarantowanéj pożyczki. Z Portą toczą się rokowania a jeden punkt rokowań tych tyczy się kwestyi, czy zaliczka ta angielska ma być pokrytą resztą dochów z Cypru.

Odbywający się tu kongres literacki zamianował na dniu dzisiejszym członkami swymi honorowymi króla portugalskiego, belgijskiego, jako téż prezydenta Grevego i przyjął rezolucyą, wypowiadającą zasadę, iż wystawianie na scenie sztuk dramatycznych bez zezwolenia autorów absolutnie nie jest dozwolonem.

Dziś odbyła się w Mansionhouse na cześć kongresu literackiego i członków międzynarodowego kongresu telegraficznego świetna uczta, dana przez lorda majora, w któréj wzięło udział 200 osób. Lord major wzniósł toast na połączenie wszystkich ludów na polu umiejętności i literatury. Odpowiedział na toast mu Moskal jenerał Lüders w francuskim języku. W imieniu kongresu literackiego odpowiadali Edmund About, Fryderyk Thomas i Blanschard-Ferrold; pierwszy z nich w angielskim języku. W dalszym przebiegu uroczystości odrzekł Lesseps na wniesiony na cześć jego toast przez lorda majora i wskazał na interes, jaki ma świat cały w przekopaniu przesmyku Panama. Lesseps wyraził nadzieję, że przekopanie to wykonanem prawdopodobnie zostanie w przeciągu lat ośmiu, i sprowadzi zbliżenie się ludów do siebie w handlu świata.

Na posiedzeniu międzynarodowego kongresu telegraficznego z dnia następnego stawił Fisher, delegat zarządu poczt i telegrafów angielskich, wniosek, domagający się zaprowadzenia ogólnéj taryfy na słowo przesyłane telegrafem, jako téż domagający się redukcyi ceny od telegramów, które przesyłane bywają do dzienników. Kwestya taryfy, tyczącéj się pisma szyfrowanego, ma przyjść późniéj pod obrady. Stawione warunki mają być rozesłane pomiędzy członków kongresu, skoro zostaną wydrukowane, co prawdopodobnie w poniedziałek nastąpi.

AMERYKA.

* Jeżeli miło nam było powtórzyć za Czasem pocieszającą korespondencyą z Chicago o uczciwéj pracy rodaków naszych, zamieszkałych w Ameryce, to dzisiaj ze wstrętem donosimy o zgorszeniu, jakiego w dwóch miastach amerykańskich w Chicago i w Sharon w stanie Wisconsin dawają Polacy i to pod przewodnictwem dwóch nieposłusznych i niepowściągliwych kapłanów. Przed rokiem ks. Mielcuszny, dezerter z naszéj dyecezyi z parafii Mieścisko, gdzie był wikaryuszem, spowodował schizmę w Chicago, bo zebrawszy sobie jakieś stronnictwo, przywłaszczył sobie przeciwko zakazowi miejscowego Biskupa jeden z kościołów tamtejszych. Ten sam skandal zaszedł w mieście Sharon przed kilku laty, a powtórzył się znowu w r. b. Proboszczem w Sharon jest zacny ksiądz proboszcz Dąbrowski, który widząc, iż około jego kościoła wybudowano aż cztery karczmy i piątą wybudować zamyślano, widząc, że wszelka jego praca pasterska, wszelkie prośby i nawoływania na nic się nie przydawają, gdyż pewna część parafian przed nabożeństwem i po nabożeństwie zdążała do karczem, które się stały jaskiniami grzechu i niepowściągliwości, — przeniósł kościół i cmentarz za pozwoleniem Biskupa z Green-Bay i za zgodą parafii w inne miejsce. Nie podobało się to właścicielom onych karczem, którzy na miejscu przeniesionego kościoła postawili jakąś budę i plebanią i w osobie odstępcy ks. Frydrychowicza, przybyłego z Texas, pozyskali sobie pseudopasterza. Nieszczęśliwy ks. Frydrychowicz umarł niedługo, podejrzywany nawet o samobójstwo i przez pewien czas był spokój, gdy oto naraz zjawia się drugi odstępca mnich Hulewicz, karany już przez swego Biskupa, łączy się z oną gromadką, obejmuje nad nią duszpasterstwo i apeluje nawet do Rzymu, zkąd naturalnie, po zbadaniu sprawy, nadeszła do Biskupa z Green-Bay odpowiedź, aby po wyczerpnięciu wszelkich środków łagodności surowo skarał odszczepieńców. Biskup Krautbauer po zużyciu wszelkich środków dekretem z dnia 8 maja r. b. wykluczył nieposłusznego mnicha z Kościoła i zagroził ekskomuniką wszystkim tym, którzy mszy jego świętokradzkiéj słuchają i pomoc duchowną od niego przyjmują. W dekrecie tym skarży się ks. Biskup, że Polacy, znani z wiary i miłości do Kościoła, taki gorszący przykład dają w Ameryce. Oby Bóg otworzył oczy i rozjaśnił umysł zbłąkanych!

Ostatnie telegramy.

Londyn, 14 czerwca. Layard doniósł dzisiaj na zapytanie lorda Salisbury'ego, że Kara Theodori i w. wezyr zaprzeczają, jakoby istniało przymierze rosyjsko-tureckie, na mocy którego W. Porta się zobowiązać miała nie wysyłać wojsk do wąwozów bałkańskich.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Z parafii Kotłowskiéj, 9 czerwca.

(W.) Odpowiedź na wniosek dozoru kościelnego do p. ministra dr. Falka zaniesiony, żądający unieważnienia kontraktu dzierżawy gruntów pleb., nadeszła już 19 z. m., lecz w tych dniach dopiero zostałem o niéj uwiadomiony. Brzmi ona jak następuje:

„W imieniu p. ministra kultu itd. itd. oświadczam dozorowi kościelnemu na zażalenie z dnia 23 grudnia r. z., że wnioskowi jego, aby wydzierżawienie gruntów plebańskich w Kotłowie przez zniesienie zawartego z dzierżawcą układu na drodze administracyjnéj unieważnić, (rückgängig zu machen) zadosyćuczynić nie można. Zresztą powinien był dozór kościelny, jeśli chciał przeciw raz już złożonemu oświadczeniu wskutek doznanego przymusu protestować, na przepisy §45 Ogólnego prawa krajowego I, 4 uważać.

podp. Naczelny prezes
Guenther."

A więc trzeba będzie dozorowi kościelnemu praw swoich dochodzić na drodze sądowéj. Czy zaś postępowanie podobne władz administracyjnych, zamiast wzmacniać, osłabiać nie musi poczucia prawa u ludu? To pytanie stawiam do odpowiedzi tym wszystkim, którzy do woli tyle nagadali o obniżeniu powagi prawa u ludu przez bierny opór duchowieństwa katolickiego przeciw prawom krajowym. Różnica jednak postępowania jednych i drugich ze względu na skutki wspomniane zbyt jest widoczna, aby o niéj szerzéj się rozwodzić.

Wschowa, 13 czerwca.

(Ph.) Dzisiaj stawał przed kratkami sądu wschowskiego tutejszy wikaryusz ks. lic. Lüdke, oskarżony o „nieprawne" wykonywanie funkcyi duchownych w 16 razach. Bronił go z wymową, na jaką tylko mocne przekonanie zdobyć się może, radzca sprawiedliwości Lewiński z Głogowy. Lecz ani jego dowody, ani objaśnienia obwinionego nie mogły sędziów przekonać, że posada wikaryusza w Wschowie jest od proboszcza niezależna. Skazano ks. Lüdkego na 48 grzywien kary lub odpowiednie więzienie. Znowu przeto obszerna parafia pozbawiona została regularnego nabożeństwa. Może, że sąd apelacyjny zmieni ten wyrok i ks. Lüdke będzie mógł daléj obowiązki swe sprawować. Nieszczęśliwa parafia naturalnie w żałobie, kupcy ze strat, jakie ich czekają, niezbudowani.

* Ks. dziekan Kukliński z Głuchowa udał się dnia 6 b. m. do Kłodzka na Śląsku, aby w tamtejszéj fortecy odsiedzieć 3 miesięczną karę więzienia, na które skazany został na mocy ustawy przeciwko ambonie, vulgo ustawy kagańcowéj. Żal serdeczny wszystkich parafian, gorąco przywiązanych do swego Pasterza, oraz głęboki smutek osieroconéj parafii czempińskiéj, tracącéj pociechę religijną w kościele głuchowskim, nakoniec prawdziwe współczucie okolicznych konfratrów, obywatelstwa i ludu towarzyszyły temu Szanownemu kapłanowi, z którego wyjazdem na 3 miesięczną kaźń do Kłodzka parafianie głuchowscy nader dotkliwą ponoszą stratę.

* Jeszcze jeden szczegół w sprawie wyjazdu Sióstr Miłosierdzia z Gniezna znajdujemy w korespondencyi gnieźnieńskiéj do Orędownika, w któréj czytamy co następuje:

Kiedy jeden z duchownych tutejszych był się pożegnać ze Siostrami, mówiła doń Siostra Przełożona, że żal przepełniający jéj serce, iż musi wraz z Siostrami opuszczać Gniezno, zdwaja ta okoliczność, że zniewolona do tego została pod panowaniem tego monarchy a nawet w dzień złotego wesela cesarza, od którego w czasie wojny francuzkiéj doznała tego zaszczytu, że podając jéj prawicę, odezwał się do niéj:

„Cieszy mnie, że mam w mém państwie takie zgromadzenie pobożnych osób, które z takiém poświęceniem się niesie pomoc mym walecznym żołnierzom a mnie dopomaga do odniesienia zwycięztwa".

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz nadał ks. prob. Henke w Wolsztynie order orła czerwonego IV. klasy.

* **Walne Zebranie** Kółek rólniczych powiatu bukowskiego odbędzie się dnia 22 b. m. w Michorzewie pod Lwówkiem.

* **Posiedzenie** wydziału historycznego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa Młyńska ul. 35. Na porządku dziennem odczyt p. t.: „O teoryi wolnego handlu i systemie protekcyjnym."

* **Na dotkniętych** powodzią w Swieciu. Z przeniesienia 69 mrk. 25 fen. Daléj złożył ks. Janicki z Kołaczkowic pod Dłonią (jako jałmużnę jubileuszową) 10 marek. Razem 79 mrk. 25 fen.

* **W deputacyi** z W. Ks. Poznańskiego nie mógł, — jak donoszą do Posener Ztg. — podczas złotego wesela pary cesarskiéj wziąść udziału pan Dezydery Roznowski z Arcugowa dla słabości zdrowia; a o innego właściciela dóbr rycerskich z obwodu rejencyi bydgoskiéj nie było się nożna postarać; napisano tedy do p. H. Turny z Obiezierza; ponieważ na wysłany do niego list nie nadeszła odpowiedź, zatelegrafowano do niego dnia 10 b. m. przed południem; p. Turno odebrał telegram tegoż dnia wieczorzm o godzinie 9½ i stawił się nazajutrz rano.

* **Według** wyroku najwyższego trybunału z dnia 16 maja r. b. ulegają przedawnieniu wykroczenia przeciwko przepisom dotyczącym płacenia podatków dopiero w pięciu latach.

* **Tutejszy** cech krawiecki przyjął jednogłośnie na posiedzeniu swém zeszłego poniedziałku zmieniony stósownie do ordynacyi procederowéj z roku 1869 statut cechowy.

* **Wczoraj rano** przybyło tu koleją z Kistrzyna 60 flisaków i udało się niebawém do Królestwa Polskiego, zkąd znów przybędą z tratwami do Prus.

* **Na ulicy Wilhelmowskiéj** przewrócił się wczoraj wpołudnie wóz, naładowany wańtuchami wełny; na szczęście nikt przytém nie odniósł szwanku.

* **P. Wiener,** były członek dawniejszéj Ostdeutsche Ztg, dzisiejszéj Posener Tageblatt, który jak wiadomo, skazany został na 3 miesiące więzienia za artykuł napisany z powodu ścięcia Hödla, w którym dopatrzono się obrazy cesarzewicza, podał się do łaski cesarza.

* **Zgubiono** w tych dniach pomiędzy innemi złoty zegarek ankrowy z złotym łańcuszkiem i knebelkiem na drodze z lazaretu garnizonowego przez Królewską bramę do bramy Berlińskiéj; wszystkie znalezione przedmioty należy oddać w biurze policyi; znalazca według prawa żądać może wynagrodzenia.

* **Piszą** nam z Rogoźna: Tutejszy zakład preparandów, stojący pod kierownictwem Sawitzky'ego (Niemca, nieumiejącego po polsku), liczy 62 uczniów. — P. Sawitzky powierzył naukę religii i języka polskiego p. Iglowi.

Dworzec tutejszéj kolei żel. okazuje się jako niepraktyczny; sala dla I i II klasy jest tak szczupła, a taki sobie pokoik o trzech wnijściach, że gdy 10 osób doń wnijdzie, to się ruszyć nie mogą. Byłem świadkiem nieraz takich scen, że panowie, chcąc ustąpić miejsca paniom, wynosili się na świeże powietrze, ale przy deszczu i mrozie, na to się nie każdy zdecyduje, a zresztą tego nikt nie potrzebuje za swoje pieniądze i często tego nie można uczynić, aby bez opieki i towarzystwa zostawiać tych właśnie, którzy potrzebują téj opieki. Zarząd kolejowy nie liczył widocznie na tak znaczną frekwencyą w Rogoźnie, gdzie nadspodziewanie ruch kolejowy się obudził; teraz, widząc te niedogodności, usunie je pewnie. Zbioru od czasu otworzenia kolei (18 maja rb.) do zeszłego tygodnia było około 10,000 m., — pokaźna to suma na jeden dworzec, Wągrowieckie znacznie tę koléj zasila; natomiast obornicki dworzec słabo dopisuje.

* **W Kostrzynie** został królem kurkowym p. Wiktor Kasprowicz, wice-królem p. Teofil Frankowski, rycerzem p. Franciszek Frankowski.

* **Subhastacya** Sukow w pow. inowrocławskim zniesiona a termin już odwołany.

* **Niejakiś Manikowski** z Bolewic, w powiecie bukowskim, skazany w r. 1860 za zabicie na dożywotnie więzienie, został ułaskawiony. — Z okoliczności złotego swego wesela ułaskawił cesarz dozórcę zwirówki Kowalskiego, skazanego na 1 rok więzienia domu karnego w Rawiczu, gdzie począł już odsiadywać karę; K. podał sam sąd do łaski cesarskiéj.

* **Kościół katolicki** w Wolsztynie obchodzić będzie — jak piszą do Posener Ztg. — dnia 22 b, m. stuletnią rocznicę swego istnienia. Kościół ten wybudowali własnym kosztem starosta Rafał Gajewski i małżonka jego Katarzyna; konsekracyi dokonał ks. sufragan Radzieński. W roku 1810 podczas wielkiego pożaru zgorzała wieża kościoła, w miejsce któréj dziad obecnego właściciela Adam Gajewski własnym kosztem obecną kazał wybudować wieżą. W tymże dniu ochodzić będzie proboszcz tamtejszy ksiądz Jerzy Henke 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. Jubilat urodzony dnia 8 września 1805 r. w Sarbi pod Czarnkowem, odwiedzał gimnazyum w Wałczu, od r. 1826 słuchał teologii w tutejszém seminaryum duchownem a dnia 13 czerwca 1829 r. na kapłana wyświęcony został. Mianowany dnia 1 lipca 1829 r. wikarynszem w Wolsztynie, następnie beneficyantem, uzyskał probostwo tamtejsze w dniu 6 maja 1839 r.

* **Niemiecki nauczyciel wędrowny.** Jak donosi Posener Ztg, obrało niemieckie Tow. rólnicze wędrownego nauczyciela, który będzie objeżdżał nasze Księstwo i miewał dla gospodarzy wiejskich pouczające wykłady. Wybór padł na p. Pflückera, dotychczasowego nauczyciela przy szkole rólniczéj w Lignicy na Slązku. Pan ten ma mówić nie źle po polsku; czy będzie także miał wykłady w polskim języku, o tém wspomniona gazeta nie donosi. Naczelny prezes miał zapewnić środki na utrzymanie owego nauczyciela wędrownego, który naukę swą ma rozpocząć w pow. śremskim.

* **W Bytomiu** odbyło się, jak piszą do Dziennika Pozn., w dniu 18 bm. piąte posiedzenie centr. Tow. gosp. dla Gornego Slązka. O 4 g. po poł. zagaił posiedzenie prezes St. Przyniczyński, a przedstawiwszy najkonieczniejsze potrzeby rólnictwa, zastósowane do czasu i miejscowości, przemawiał o siewach wiosennych, o sposobach uprawiania ziem górnoślązkich, o płodozmianach itp. Następnie zabrał głos p. J. Walczuch z Poremby i mówił o zmianie stosunków ekonomicznych, jakie pod względem zarobków zaszły w ciągu kilku lat zmiany. Wreszcie p. Cygan z Szubierk mówił o podatkach gruntowych, tyczących się małych posiadłości, a daléj udowadniał, iż gospodarze, mieszkający w bliskości hut cynkowych i fabryk, ponoszą [illegible] w zbożach przez dymy trujące z fabryk tych wychodzące. P. Przyniczyński oświadczył, że cynkownie i fabryki obowiązane są wynagrodzić gospodarzom szkody, a jeżeli się gospodarstwa i grunta w bliskości cynkowni znajdują, fabrykant powinien takowe wykupić, gdyż tego gospodarze dopominać się mają prawo. W końcu przedstawił p. P. projekt do asekuracyi zboża, wskazując najlepsze towarzystwa asekuracyjne. O godz. 6 zamknięto posiedzenie. Na przyszłe zebrania przybędą prezesowie kółek róln. g. szl. dla porozumienia się co do wystaw włościańskich.

* **We wsi** Dorocie pod Zabrzem na Górnym Śląsku zdarzył się, jak donosi Gazeta Górnoszląska, okropny wypadek. Wracając w czasie burzy pewne małżeństwo do domu, stanęło pod drzewem, chroniąc się od deszczu, w tém uderzył w drzewo piorun i zabił na miejscu męża wraz z żoną.

Okolice Katowic, piszą daléj do wspomnionéj gazety, ucierpiały na początku bieżącego miesiąca wiele od ulewnych deszczów. Spadł bowiem tamże tak ulewny deszcz, że nizko położone pola i łąki znajdowały się pod wodą. Woda pędziła szybkiem prądem zabierając po drodze co unieść mogła. Mieszkańcy wywozili swe rzeczy z mieszkań w wyższe miejsca, gdyż woda na kilka stóp wysoko nagle wzrosła. Pewien odważny człowiek, brodząc w wodzie głębokiéj, ratował dzieci z miejsc najniebezpieczniejszych. Przerażenie to trwało tylko przez półtory godziny, poczém woda opadała, pozostawiając wiele nagromadzonego piasku w mieszkaniach i drogach. Zasadzone kartofle całkiém ślamem przykryte i miejscami powyrywane, jako téż zasiewy zboża bardzo wiele ucierpiały a miejscami całkiém zniszczone zostały. Wielu kupcom poczyniła woda wielkie straty w towarach, w piwnicach zachowanych; najwięcéj ucierpiała okolica Bogucice.

* **Pomiędzy** robotnikami, zatrudnionymi przy regulowaniu koryta Noteci w pobliżu Pakości, przyszło w tych dniach do bójek, które zakończyły się śmiercią kilku osób. Na rozkaz król. prokuratora z Gniezna udała się z Trzemeszna komisya sądowa na miejsce, w celu sprawdzenia zaszłych faktów. Do Trzemeszna przytransportowano w dniu 11 bm. 6 ludzi w kajdanach i osadzono w więzieniu. Jak słychać, ma jeszcze kilka osób być aresztowanych z powodu owych bijatyk.

* **Z Radomia** piszą do Gaz. Warsz., że 6 b. m. podporucznik smoleńskiego pułku piechoty, Popow, we wsi Karwice pod Opocznem wystrzałem z rewolweru zabił właściciela téjże wsi Karwickiego. Powodem zabójstwa miała być sprzeczka, powstała przy kupnie konia. Zmarły był szanowanym obywatelem i dwukrotnie wybieranym na wójta gminy, począwszy od 1867 r. Zabójca został aresztowany, a śledztwo prowadzi hr. Morstin, sędzia śledczy w Opocznie.

* **Cesarski** naddyrektor poczt w Hamburgu ogłasza na dniu 11 bm., że komunikacya pocztowa pomiędzy Hamburgiem a wyspą Helgoland podczas tegorocznego sezonu kąpielowego odbywać się będzie parowcem „Cuxhafen" w czasie od 16 b. m. do 30 czerwca w ten sposób, iż parowiec ten odpływać będzie z Hamburga do Helgolandu co środy i soboty o 9éj godzinie rano, z Helgolandu zaś do Hamburga co poniedziałek i czwartek w godzinach rannych.

* **O pobycie** ks. nuncyusza Jacobiniego i ks. Biskupa Stupnickiego donosi Czas we wtorek: Na wczorajszym obiedzie u Arcyksięstwa Fryderyków byli obecni oprócz nuncyusza: księża Biskupi Stupnicki, Dunajewski i Gruscha, ks. prałat Matzke, marszałek krajowy hr. L. Wodzicki, prezydent miasta dr. Zyblikiewicz, hr. Henryk Wodzicki, p. Paweł Popiel, hr. Kaź. Badeni i sekretarz nuncyusza msgr. Rosini. Wieczorem był nuncyusz na herbacie u hr. Stanisławów Tarnowskich. We wtorek udał się ksiądz nuncyusz z Biskupem Stupnickim w towarzystwie hr. Artura Potockiego i w liczném gronie obywateli do Wieliczki, aby zwiedzić stare i sławne żupy nasze, które na przyjęcie tak znakomitego gościa w pewnych częściach pięknie były oświetlone. Przyjęcie urządził hr. Artur Potocki i podejmował swych gości bardzo gościnnie w tych podziemiach. Były mowy i toasty, poczém ks. nuncyusz w kaplicy żupnéj udzielił błogosławieństwa przełożonym kopalni, robotnikom i ich rodzinom, — poprzednio zaś w gorących słowach wyraził życzliwość Stolicy Apost. i swoję dla całego narodu polskiego, dającego tyle dowodów wierności dla Kościoła. W środę gościł ks. nuncyusz w Krzeszowicach. — Ks. Biskup Dunajewski, odprawiszy w poniedziałek, wtorek i środę ofiarę mszy św. u pp. Wizytek, Karmelitanek bosych i Penitenciarek, w których klasztorach pełnił przez długi czas obowiązki duchowne, — odbył już z kapitułą krakowską pierwszą urzędową naradę.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 15 czerwca Wita i Modesta. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1440 Kazimierz Jagiellończyk obejmuje rządy Litwy. — 1669 Michał Wiśniowiecki zaprzysięga pacta conventa. — 1794 Prusacy zajmują Kraków.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 16 czerwca, Benona b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Stronnicy Ziemiowita na zjeździe w Sieradzu ogłaszają go królem. — 1763 Sejm pacyfikacyjny w Warszawie.

Jarmarki: Dnia 16 czerwca: Piła. — 17. Odolanów, Bledzewo, Brojce, Dubin, Kórnik, Podzamcze, Żerków, Fordon, Piła, Skoki, Strzelno. — 18. Smigiel. Janowiec. — 19. Skwierzyna, Wieleń, Szamocin. — 20. Wieleń, Kępno.

(ski.) **Z Ostrowa,** 13 czerwca. Towarzystw Przemysłowe tutejsze odprawiło w ubiegłą niedzielę t. zw. majówkę do boru należącego do dóbr Pogrzybowskich. W zabawie téj wzięło udział całe miasto, wyjąwszy inteligencyi, która jakby za zasadę sobie wzięła unikać wszelkiéj styczności z przemysłowcami naszymi nie tylko w Towarzystwie samem, bo do niego nie należy żaden, ale nawet i w zabawach. Jak ci panowie umieją pogodzić takie postępowanie z patryotyczném swojém sumieniem, to już dla mnie i dla wielu zagadką. Za to rozprawiać mądrze, krytykować tych, co rąk nie zakładają, ale choć obarczeni aż nazbyt pracami swego stanu, chętnie do pouczania młodszéj braci spieszą, to potrafią i do tego czas i zdolności mają. A pomoc inteligencyi w Towarzystwie naszém tak by się przydała, tak wdzięczne znaleźliby ci panowie pole, byleby tylko szczerze dobrem Towarzystwa się zajęli, że nie pożałowaliby swych trudów. Nie znam miasta w całem Księstwie drugiego, w któremby tak systematycznie, że się tak wyrażę, inteligencya stroniła od obywatelstwa miejskiego, żeby tak znacząco i tak ze szkodą dobra publicznego polskiego tworzyła odrębną kastę. Oby te kilka słów napomnienia i żalu skłoniło tych panów do zmiany dotychczasowego ich postępowania. Majówka udała się wybornie, pogoda sprzyjała a i gości obcych, między którymi zaszczyciło zabawę naszę księstwo Karolostwo Radziwiłłowie i ks. prob. Chmielewski z Pogrzybowa, dość było wielu, bawiono się téż wyśmienicie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 czerwca.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Kwilecki z Kobelnik, Langen, Müller i Hankohl z Zgorzelic, Zeising z Mur. Gosliny, Zeising z Inowrocławia, Trąpczyński z Biernatek, Węgierski z żoną z Ostrowa, Fähndrich

Dodatek